

# ZGUBA MISIA KUBISIA

bajka psychoedukacyjna dla dzieci, które zgubiły ulubioną maskotkę

Utrata ulubionej zabawki – z pozoru błahe zdarzenie – może być dla dziecka trudnym doświadczeniem. Zwłaszcza że wybrana przytulanka często dodaje dzieciom pewności siebie i sprawia, że czują się bezpieczne. Jest ona niejako zastępstwem stałej obecności rodziców, dlatego jej brak jest dla maluchów bardzo bolesny. Kiedy nic już nie można zrobić i zguby zwyczajnie nie da się

odnaleźć, trzeba się zdać na działanie czasu i pomóc dziecku zrozumieć, że smutek z czasem staje się coraz mniejszy.

\*\*\*

Pewnego ranka Miś Kubiś człapał wolniutko leśną dróżką i co krok obracał główkę to w jedną, to w drugą stronę, jakby czegoś szukał. Rozglądał się bardzo uważnie, a gdy coś przykuło jego wzrok, wpychał w trawę swój mokry nos i wąszył. A przy tym miał bardzo, bardzo smutną minę. Wiewiórka Gryzia od razu spostrzegła, że musiało się stać coś niedobrego, zwłaszcza że po chwili usłyszała ciche chlipnięcie. A przecież misie nie płaczą z byle powodu. Pognała więc czym prędzej do Kubisia, by sprawdzić, co takiego właściwie się stało.

- Misiu, ty płaczesz? – spytała zdziwiona, zbiegając z drzewa i zaglądając badawczo w smutną mordkę Kubisia.
- Ach nie, chyba coś wpadło mi do oka – odrzekł miś, próbując ukryć swój nieprzebrany smutek. Lecz po chwili klapnął bezradnie na środku ścieżki i popłakał się jak mały niedźwiadek.
- Co się stało? – dopytywała zatroskana Gryzia.
- Mój kocyk... – zachlipał miś. – Zginął mój pomarańczowy kocyk.
- To niemożliwe! – krzyknęła wiewiórka, bo dobrze wiedziała, że kocyk był ulubioną przytulanką misia.

Kubiś zabierał go wszędzie ze sobą i dzięki niemu nigdy nie czuł się samotny. Gdy było mu smutno, wtulał się w puchowy materiał i od razu zapominał o swoich smutkach, a kiedy nie mógł zasnąć, kocyk działał jak najpiękniejsza kołysanka albo kubek ciepłego mleka.

- Nie martw się, misi u – próbowała pocieszyć go Gryzia. – Poszukamy twojego kocyka. Przecież jeszcze wczoraj na pikniku miałeś go ze sobą – przypomniła sobie nagle wiewiórka.
- Zgadza się – przytaknął niedźwiadek ze smutkiem. – Miałem go na pewno, gdy wracaliśmy z liskiem Dudusiem do domu, lecz gdy kładłem się spać, kocyka już nigdzie nie było – opowiadał miś, a po jego mordce toczyły się wielkie, ciężkie łzy.
- Więc może przez nieuwagę zostawiłeś go w lisiej norce? – pomyślała wiewiórka.

Pocłapali więc do liska Dudusia, rozglądając się po drodze, czy aby kocyk nie zawisł gdzieś przypadkiem na gałęzi.

- Lisku, lisku! – krzyknęła Gryzia, gdy dotarli do domku Dudusia. – Zginął pomarańczowy kocyk Kubisia!

Lisek wyskoczył z norki i zapytał:

- Zginął kocyk? Czy to jakiś psikus? Będziemy się bawić w chowanego?
- Lecz widząc mokre oczy niedźwiadka, zrozumiał, że to wcale nie są żarty ani

żadna zabawa, a kocyk naprawdę się zgubił.

- Pomyślałem, że może zostawiłem go u ciebie? – spytał z nadzieją zapłakany Kubiś.
- Och, niestety, misiu – odparł Duduś. – Kiedy wczoraj żegnaliśmy się przy norce, kocyk jeszcze powiewał na twoim grzbiecie, więc na pewno nie zostawiłeś go tutaj.

Miś Kubiś posmutniał jeszcze bardziej, bo nagle cała nadzieja uleciała z jego misiowego serduszka niczym powietrze wypuszczone z małego czerwonego balonika. Miś poczuł się taki samotny i przestraszony! Przypomnił sobie, że gdy wczoraj wracał z pikniku i był już całkiem blisko swojej gawry, nagle wiatr dmuchnął z całą siłą, tak że aż miś pomylił łapki w marszu. Widocznie wtedy, niezauważenie, wiatr porwał kocyk i uniósł go hen, hen daleko niczym leciutki, pomarańczowy latawiec.

- Może zawisł na jakimś wysokim drzewie... albo wpadł do kałuży i się zabrudził... a może wiatr nadal targa go silnymi podmuchami – martwił się Miś Kubiś i czuł, jak strach chwycił go mocno za gardło, tak że aż nie mógł wyjąkać ani słowa. Wtem z zadumy wyrwał go głos Dudusia. – ...a ty, misiu pójdziesz w prawo.

Lisek z wiewiórką obmyślił plan przeszukiwania lasu i każde z nich poszło w inną stronę, by odnaleźć misiową zgubę. Mijały długie godziny, a kocyka wciąż nigdzie nie było, ani w paprociowym zagajniku, ani na borówkowej polanie. Gryzia bezskutecznie wypytывała sarenki i krecika, a nawet dziczka Ryjka, czy nie widziały może ostatnio czegoś pomarańczowego w locie, lecz nikt nic takiego nie widział. Późnym wieczorem załamany Miś Kubiś doczłapał zmęczony do swojej gawry. Wiewiórka i lisek już tam na niego czekali i choć nie mieli dla niedźwiadka żadnej dobrej wiadomości, to postanowili zostać u niego na noc, na wypadek, gdyby nie mógł zasnąć i było mu smutno bez kocyka. Wtulili się wszyscy w swoje ciepłe futerka, a wiewiórka Gryzia drapała Misia Kubisia za uszkiem na pocieszenie, dopóki zmęczony nie zasnął.

16 Rano, gdy tylko się obudził i przypomniał sobie o swojej zgubie, od razu zrobiło mu się smutno, lecz lisek Duduś miał w zanadrzu doskonały pomysł.

- Chodźmy do Sówki Mądraj Główni – proponował. – Ona zawsze ma jakąś dobrą radę na każdą okazję.

Gryzia aż podskoczyła na tę myśl, lecz miś pozbawiony wszelkiej nadziei poczłapał tylko smutno za swoimi przyjaciółmi.

„Skoro kocyk się nie odnalazł, to znaczy, że nawet Sówka Mądra Główni nic na to nie poradzi” – pomyślał. I w zasadzie miał rację, choć nie do końca, gdyż Sówka Mądra Główni знаła pewien sekret.

- Co jeszcze możemy zrobić? – pytała sówkę Gryzia, opowiedziawszy całą historię od początku do końca. Miś Kubiś siedział pod wielkim dębem i ocierał ukradkiem małe łezki, które nieustannie toczyły się po jego zasmuconym pyszczku.
- Szukaliśmy wszędzie. Nawet krecik przeszukał wszystkie tunele, na wypadek, gdyby kocyk zapadł się pod ziemię – dodał z przejęciem lisek Duduś.
- No cóż – rzekła Sówka Mądra Główni. – W takim razie zrobiliście wszystko, co było do zrobienia.
- I co teraz? – spytała zatrwożona wiewiórka.
- Nic więcej zrobić się nie da – odrzekła sówka. – Bardzo mi przykro, misiu z powodu twojej straty, ale tak czasem się zdarza, że jakieś rzeczy się gubią i nie da się ich odnaleźć. Na pewno jest ci bardzo smutno.

Miś podniósł łepkę i spojrzał przygnębionym wzrokiem na sówkę, a łezki płynące z jego oczu nagle zrobiły się dwa razy większe, niż były.

- Ale zdradzę ci pewien sekret, misiu – powiedziała sówka nieco ciszej. – Może trudno ci w to uwierzyć, ale jest na to pewne lekarstwo.
- Lekarstwo na smutek i tęsknotę? – spytał lisek Duduś z zaciekawieniem.
- Tak właśnie – przytaknęła Sówka Mądra Główni.
- A co to, sówko, co to? – niecierpliwiła się wiewiórka. – Zaraz damy je naszemu misiowi, by znów zaczął się uśmiechać.
- Och nie, Gryziu – odrzekła sówka. – To lekarstwo działa bardzo powoli, ale za to jest też bardzo skuteczne.
- A co to takiego? – zapytał wreszcie Miś Kubiś.

- To czas! – odparła sówka. – Czas sprawia, że smutek maleje. Dziś będzie ci bardzo smutno, misiu – dodała sówka. – Ale jutro smutek troszkę się zmniejszy, a potem stanie się tylko małym smuteczkiem, aż w końcu całkiem o nim zapomnisz i znów zaczniesz się śmiać. Zawsze będziesz pamiętał o swoim pomarańczowym kocyku, ale z czasem będzie on dla ciebie tylko miłym wspomnieniem.

Kubisiowi rzeczywiście trudno było uwierzyć w to, że kiedyś jeszcze będzie się śmiał. Tak bardzo tęsknił za swoim kocykiem! Wracił do domku bardzo przygnębiony. A kiedy wieczorem położył się spać i było mu smutno i zimno bez ukochanego kocyka, nagle usłyszał ciche pukanie do drzwi.

- To ja, Gryzia, otwórz, misiu – usłyszał cienki głosik swojej przyjaciółki. W progu stała wiewiórka i trzymała w łapkach małe zawiniątko.
- Wiem, że twój kocyk był zupełnie wyjątkowy – wyszeptła Gryzia. – Ale pomyślałam, że może nowy zielony kocyk chociaż troszkę cię pocieszy – dodała, wręczając misiowi ślicznie zapakowany prezent.

Kubiś rozłożył kocyk, przytulił się do niego i poczuł, że nowy kocyk jest równie mięciutki jak ten, który zgubił, chociaż nie pachniał tak samo i nie był pomarańczowy. Po chwili zauważył też, że smutek odrobinę się zmniejszył, a na jego pyszczku pojawił się nawet maleńki, ledwo widoczny uśmiech. Było mu bardzo przyjemnie, że Gryzia tak się o niego troszczyła.

Na początku zielony kocyk leżał w kącie i miś tylko od czasu do czasu ze smutkiem mu się przyglądał, ale jeszcze przez długi czas nie miał ochoty zabrać go ze sobą na spacer lub wtulić się w niego przed snem. Ale czas powoli mijał. Jesienią spadły z drzew liście, zimą z nieba spadł śnieg i smutek rzeczywiście zamienił się w mały smuteczek, a potem rozpułnął się zupełnie, niczym lód w wiosennych promieniach słońca. Aż pewnego letniego dnia Kubiś wybrał się z Gryzią i Dudusiem na piknik i zabrał ze sobą swój nowy zielony kocyk. Znowu śmiał się wesoło jak dawniej i nawet przytulił się do zielonego kocyka i powiedział cichutko:

- Może nie jesteś taki wyjątkowy jak mój pomarańczowy kocyk, ale bardzo cię lubię, ponieważ mi o nim przypominasz. Sówka Mądra Główka miała rację – dodał, uśmiechając się radośnie.
- Wszystkie smuteczki z czasem robią się maleńkie. ▪